



The Holy See

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika Świętego Piotra
Środa, 6 stycznia 2020 r.*

[Multimedia]

Słyszeliśmy w Ewangelii (Mt 2,1-12), że Mędrcy zaczynają przemawiać ujawniając swoje intencje: „Ujrzeliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (w. 2). Oddanie czci Bogu jest celem ich drogi, celem ich wędrówki. Istotnie, gdy przybyli do Betlejem, „zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon” (w. 11). Jeśli tracimy poczucie *adoracji*, to tracimy sens drogi życia chrześcijańskiego, które jest pielgrzymowaniem do Pana, a nie ku nam samym. Przed tym zagrożeniem przestrzega nas Ewangelia, przedstawiając obok Mędrców postacie, które nie potrafią adorować.

Jest to przede wszystkim król Herod, który używa wyrażenia „adorować”, ale w sposób podstępny. Istotnie prosi Mędrców, aby poinformowali go o miejscu, w którym znajdowało się Dziecko, „abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon” (w. 8) - jak mówi. Jednakże Herod czcił samego siebie i dlatego chciał się uwolnić od Dzieciątka, posługując się kłamstwami. Czego nas to uczy? Że człowiek, kiedy nie adoruje *Boga*, ma skłonność do adoracji swojego *ego*. Także życie chrześcijańskie bez oddawania czci Panu, może stać się uprzejmym sposobem na aprobowanie siebie i swoich umiejętności: chrześcijanie, którzy nie potrafią adorować, nie potrafią modlić się adorując. Jest to poważne zagrożenie: posługiwać się Bogiem, a nie służyć Bogu. Ile razy myliliśmy interesy Ewangelii z naszymi, ile razy pokrywaliśmy religijnością to, co zapewniało nam wygodę, ile razy myliliśmy władzę według Boga, która oznacza służenie innym, z władzą według świata, która jest służeniem sobie samym!

Oprócz Heroda w Ewangelii są inni ludzie, którzy nie potrafią adorować: są to arcykapłani i uczeni ludu. Wskazują Herodowi z najwyższą precyzją, gdzie miał narodzić się Mesjasz: w Betlejem w Judei (por. w. 5). Znają proroctwa, dokładnie je przytaczają. Wiedzą, gdzie iść – wielcy teolodzy, wielcy! – ale nie idą. Również z tego możemy wyciągnąć lekcję. W życiu chrześcijańskim nie wystarczy wiedzieć: nie wychodząc ze swoich ograniczeń, nie spotykając się, nie adorując, nie znamy Boga. Na niewiele lub na nic się zdadzą teologia i skuteczność duszpasterska, jeśli nie zegniami kolan; jeśli nie czynimy tak, jak Mędrcy, którzy byli nie tylko mądrymi organizatorami podróży, ale pielgrzymowali i adorowali. Kiedy adorujemy, zdajemy sobie sprawę, że wiara nie sprowadza się do zestawu pięknych doktryn, lecz jest relacją z żywą Osobą, którą się kocha. Stając twarzą w twarz z Jezusem, poznajemy Jego oblicze. Adorując, odkrywamy, że życie chrześcijańskie to dzieje miłości z Bogiem, w których nie wystarczają dobre idee, ale trzeba postawić Go na pierwszym miejscu, tak jak czyni ktoś zakochany z osobą, którą miłuje. Takim właśnie musi być Kościół, oddający cześć, zakochany w Jezusie, swoim Oblubieńcu.

Na początku roku odkrywamy adorację jako wymóg wiary. Jeśli będziemy umieli uklęknąć przed Jezusem, to pokonamy pokusę, by każdy parł do przodu swoją drogą. Adorowanie jest w istocie dokonywaniem wyjścia z największej niewoli, z niewoli samego siebie. Adorowanie to stawianie Pana w centrum, abyśmy nie byli już skoncentrowani na sobie. Chodzi o nadanie właściwego ładu rzeczom, dając Bogu pierwsze miejsce. Adorowanie to stawianie Bożych planów nad moim czasem, moimi prawami, moimi przestrzeniami. To przyjęcie nauki Pisma Świętego: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon” (*Mt* 4, 10). Bogu twemu: adorować to odczuć wzajemną przynależność do Boga. To powiedzenie do Niego „Ty” w głębi swej duszy, to zanieśienie Jemu życia, pozwalając Mu wejść w nasze życie. To sprawienie, by zstąpiła na świat Jego pociecha. Adorowanie to odkrycie, że, aby się modlić, wystarczy powiedzieć: „Pan mój i Bóg mój!” (*J* 20, 28) i dać się przeniknąć Jego czułości.

Adorować, to znaczy spotykać Jezusa bez listy prośb, ale z jedyną prośbą – aby z Nim przebywać. To odkrycie, że radość i pokój rosną wraz z uwielbieniem i dziękczynieniem. Kiedy adorujemy, pozwalamy Jezusowi nas uleczyć i zmieniać. Adorując dajemy Panu możliwość przemienienia nas Jego miłością, rozjaśnienia naszych ciemności, dania nam sił w słabości i odwagi w trudnych doświadczeniach. Adorować, to znaczy docierać do tego, co najistotniejsze: to sposób na odzwyczajenie się od wielu rzeczy bezużytecznych, od uzależnień, które znieczulają serce i zamraczają umysł. Adorując uczymy się bowiem odrzucania tego, czego nie należy czcić: bożka pieniędzy, bożka konsumpcji, bożka przyjemności, bożka sukcesu, naszego ego ustanowionego bożkiem. Adorować, to czynić siebie małym w obliczu Najwyższego, aby przed Nim odkrywać, że wspaniałość życia nie polega na posiadaniu, ale na miłowaniu. Adorować, to odkrywać, że jesteśmy braćmi i siostrami w obliczu misterium miłości, która przekracza wszelkie dystanse: to zaczerpnąć dobra ze źródła, to znaleźć w Bogu bliskim odwagę, by zbliżyć się do innych. Adorować, to potrafić milczeć w obliczu Bożego Słowa, by uczyć się wypowiadania słów, które nie ranią, ale dają pocieszenie.

Adoracja jest gestem miłości odmieniającym życie. To czynienie jak Mędrcy: to przynoszenie Panu złota, aby Mu powiedzieć, że nic nie jest cenniejsze niż On; to ofiarowanie Mu kadzidła, by powiedzieć, że tylko wraz z Nim nasze życie wznosi się ku temu, co wysokie; to wręczenie Mu mirry, którą namaszczano ranne i rozdarte ciała, aby obiecać Jezusowi, że pomożemy naszemu bliźniemu, spychanemu na margines i cierpiącemu, ponieważ On jest tam. Zazwyczaj potrafimy się modlić – prosimy, dziękujemy Panu – ale Kościół musi iść dalej z modlitwą adoracji, musimy wzrastać w adoracji. To jest mądrość, której musimy uczyć się każdego dnia. Modlić się adorując: modlitwa adoracji.

Drodzy bracia i siostry, dziś każdy z nas może zadać sobie pytanie: „Czy jestem chrześcijaninem adorującym? Wielu chrześcijan modlących się nie potrafi adorować. Zadajmy sobie to pytanie. Znajdujemy w naszych dniach czas na adorację i tworzymy przestrzeń na adorację w naszych wspólnotach. Do nas, jako Kościoła, należy, byśmy wypełniali słowa, którymi modliliśmy się dzisiaj w Psalmie: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi”. Adorując, również my odkrywamy, podobnie jak Mędrcy, sens naszego pielgrzymowania. I, podobnie jak Mędrcy, doświadczymy „bardzo wielkiej radości” (Mt 2, 10).